**Nr. 41.** **Kraków, dnia 3 Października 1907.** **Rocznik III.**

**Prenumerata „Postępu“ wynosi:**
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
**Redakcya i Administracya „Postępu“**
**Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).**

# POSTĘP

**Pismo chrześcijańsko-socyalne.**
**Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.**

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

**Cena ogłoszeń:**
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

## Czy nie w złudzeniu?...

Łudzić siebie i drugich, to stara nasza wada, która nam wielkie szkody już wyrządziła. Mamy tym razem na myśli obiecanki stronnictw rządzących — dotyczące ludu.

Konserwatyści galicyjscy niejednokrotnie obiecywali zmianę swego postępowania wobec ludu i „pracę dla ludu i wśród ludu“, pomimo to jednak prawie wszystko pozostaje po staremu. I zamiast rzeczywiście pracować wśród ludu i pracą sobie zdobywać jego zaufanie i szacunek, to wybierają zwykle inną drogę, drogę terroru przy wyborach, a w ostatnim czasie: drogę demagogii i ogłupiania ludu! Nie w innym chyba celu założyli konserwatyści pismo dla ludu „Rolę“. Obok tego pisma — jak wiadomo — wywiesili nowy szyld, tworząc niby nowe stronnictwo „prawicy narodowej“, w którego programie raczyli wspomnieć o podźwignięciu rękodzielnictwa i rozwinięciu ochrony (prawnej) robotników i zaznaczyli chęć dążenia do realizacyi tych obiecanek swoich na zasadzie solidarności narodowej i na podstawie religijnej. Tę papierową obiecankę, zrobioną przez konserwatystów przed wyborami do sejmu, wzięła „Gazeta Kościelna“ prawie jako czyn już w praktyce dokonany, a pisząc w ostatnim numerze obszerny wstępny artykuł p. t. „Nowe stronnictwo“ zaznacza między innemi, że „zawiązanie się nowego stronnictwa zachowawczego może mieć doniosłe i pożyteczne dla kraju następstwa“! Nie wiemy, jakich tam „pożytecznych i doniosłych dla kraju następstw“ spodziewa się „Gazeta Kościelna“ po stańczykach w nowej skórze, ale z obowiązku publicystycznego chcielibyśmy przestrzedz przed zbytniem łudzeniem siebie i czytelników, dodając, że złudzenia takie, jak powyższe, mogą mieć dla kraju — zamiast pożytecznych — szkodliwe następstwa. Bo czyż lud odniesie choćby najmniejszą korzyść z tego, że do dawnych jego konserwatywnych „przyjaciół mandatowych“ wejdą niby „z nowym programem“ ci sami jako rzekomo nowi?

To rzeczy nie zmieni, a sieje coraz nowe bałamuctwa. Wszak można pracować z istniejącymi już stronnictwami. Ale z przykrością powiedzieć trzeba, że nasi konserwatyści zawsze czuli wstręt do rzetelnej a ciągłej pracy wśród ludu i dla ludu, a nawet pracę taką nazywali „burzeniem spokoju społecznego“ i „wichrzeniem karygodnem“.

Stąd też poszło, że ruch ludowy w Galicyi przeszedł ponad ich głowami, zostawiając ich w tyle, jako ludzi, którzy nie chcieli zrozumieć, że nie sztuczną agitacyą prowadzi się lud ku jego celowi, ale rzetelną wśród niego pracą. I jeśli nie chcieli zrozumieć tego dawniej, to doprawdy trudno uwierzyć w to, że obecnie będzie inaczej.

Partya rządząca w danym kraju nie powinna bawić się w polityczne kuglarstwa przez ogłaszanie „programów“ podszytych demagogią. Stańczycy też osięgną wręcz przeciwny skutek. Lud bowiem wie, że stańczycy nie potrzebują dla ludu wywalczać tego, co sami dać mogą — jeśliby chcieli...

Powyższe uwagi stosujemy pod adresem „Gazety Kościelnej“, która zapewne w dobrej wierze chwaliła „Prawicę narodową“ za to, czego od niej spodziewać się nie można...

## Z kieszeni klas pracujących.

Na biedniejszego wali się wszystko. Uginamy się pod strasznym ciężarem podatkowym, a niemiłosierna śruba podatkowa zamiast przyciskać bogatszych, wzięła się do biedniejszych. Państwo dla zwiększenia swych dochodów wyszukuje coraz to nowe sposoby dla wyciskania z ludności pieniędzy, a te sposoby opodatkowania biorą w swe objęcia najbiedniejszych. Do tego służą rządowi tak zwane podatki pośrednie, które pobiera państwo z różnych opłat i ceł, a te przynoszą dochodu najwięcej.

Ostatni austryacki preliminarz państwowy na rok 1907 wykazuje, iż dochody z podatków pośrednich i ceł wynoszą **843 miliony** 385.000 koron. Na tę olbrzymią kwotę składają się:

| | |
|---|---|
| podatek od spirytusu . . | 87,750.000 kor. |
| „ „ piwa . . . . | 77,600.000 „ |
| „ „ cukru . . . . | 121,950.000 „ |
| „ „ nafty . . . . | 19,900.000 „ |
| „ „ wina . . . . | 12,370.000 „ |
| „ „ mięsa . . . . | 16,100.000 „ |
| „ „ biletów kolej. . | 17,501.000 „ |
| cła . . . . . . . . . . | 123,196.000 „ |
| dochód z soli . . . . . | 34,094.000 „ |
| „ z tytoniu . . . . | 137,385.000 „ |

i t. d. i t. d.

Ten tedy kroćiowo milionowy ciężar podatkowy ponosi najwięcej klasa pracująca, bo jest najliczniejsza, która za każdy kawałek żywności i rzeczy do użytku potrzebnych, składać musi państwu opłaty we formie ceł lub podatków pośrednich. Podzieliwszy zaś tę ogromną kwotę przez liczbę ludności, to przypada na każdą głowę 31 kor. 80 hal., czyli na jedną rodzinę, składającą się z 6-ciu głów: przeszło **190 koron rocznie** podatku!

Ale oprócz podatków pośrednich, są jeszcze podatki bezpośrednie, jako to: podatek gruntowy, budynkowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy itd., które wynoszą znowu 308,822.000 koron. Czyli razem ludność państwa austryackiego płacić musi rocznie **1 miliard 153 miliony koron** podatku!

Ta olbrzymia suma ma iść na potrzeby państwa i wszystkich jego obywateli. Ale gdzie tam idzie! **Trzysta milionów** pochłania rocznie wojsko. Drugie tyle z nadwyżką — bo **390 milionów** — idzie na procenta i na spłatę długów państwowych, które wynoszą **9 miliardów koron**, zaciągniętych u żydów. A dopiero reszta idzie na utrzymanie urzędników, szkół, a **1 milion** tylko przeznacza rząd na ubezpieczenie na starość ludzi pracujących.

Dodać przytem należy, że najbardziej opodatkowane są codzienne artykuły spożywcze. Od 1 kgr. mięsa pobiera rząd do 5 hal., od cukru 38 h., od kawy 95 h., od soli 22 h., od herbaty 2 kor., od nafty 13 h., od piwa 8 h., od wina 6 h., od spirytusu 40 h., od paczki tytoniu 5 h. i t. d. To wszystko, co każdy z nas potrzebuje co dzień i co chwilę, to opłać rządowi dobrze, by on miał z czego utrzymać wojsko, urzędników i zapłacić od swych długów grube procenta żydom! Do tego jeszcze te ciężary podatkowe zwiększają się z każdym rokiem, a za nimi idzie coraz większa bieda i nędza, bo podatki w większej części idą z kieszeni licznych biedniejszych pracujących klas. — O wprowadzenie lepszej administracyi w państwie powinni się usilnie starać posłowie, zwłaszcza obecni, z woli ludu wybrani.

## Nowe Jeruzalem?

Spotkałem się wczoraj z jednym ze starych Krakowian, który dzięki zbiegowi okoliczności musiał dwadzieścia kilka lat spędzić na obczyźnie.

— Mój drogi — powiada mi — jak wyście mogli w Krakowie do tego dopuścić?!...

— Do czego?

— Że was żydzi tak zawojowali. Toż dzisiaj cała Grodzka, cały Rynek jest w rękach żydowskich. Gdzie to dawniej, dawniej na Rynku żydów prawie nie było...

— Ano, nasi właściciele kamienic nie tyle myślą o polskości, ile o swoich kieszeniach. Zresztą i kamienice przechodzą coraz bardziej w ręce żydów.

— Ja znam, mój młody przyjacielu, wszystkie większe miasta zagraniczne, ale czegoś podobnego jeszcze nie widziałem. U was prawie wszystko jest żydowskie, Kraków cały jest żydowski, a nie polski. Co trzeci dom — żydowski szynk, co kamienica, to żydowski sklep... Jakże wyście mogli do tego dopuścić! Toż to grzech, o pomstę do nieba wołający. Co wyście z Krakowa zrobili? Nowe Jeruzalem?

I rzeczywiście. Staruszek miał racyę. Albo Kraków jest polski? Toż u nas handel w ręku żydów, przemysł w ręku żydów, my wszyscy siedzimy u żydów w kieszeni.

I czemu? Czy nas nie stać na to, abyśmy zerwali z żydostwem!? Przypatrzmy się na nasze miasto. Nędza w niem i bieda, pieniądze mają tylko żydzi. I czyje to pieniądze? Nasze i tylko nasze! Żydzi nas obdzierają na towarach, a my i tak do nich idziemy; żydzi ssią z nas krew, a jednak robotnicy i niższe warstwy ciągną do nich, jak muchy do lepu. Żydzi wszędzie. W ujeżdżalni przemawiają tylko żydzi, a słucha ich czasem kilkaset katolickich, polskich robotników! Czyż to nie wstyd? Czyż robotnicy nie czują, że płaszcząc się przed żydami i słuchając ich, sami się upadlają?

Każdy z nas nienawidzi pijawek, bo czuje do nich wstręt, choć ich nieraz potrzebuje. A żydzi ssią nas gorzej, niż pijawki, jednak tylu ludzi idzie na lep ich słów i płaszczy się przed nimi!

Polacy! czas się otrząsnąć z tych pijawek! Żydzi coraz bardziej zaznaczają swoją od nas odrębność, czemuż my mamy być ich sługami? Zrzućmy precz tę służalczą skórę, przejrzyjmy, zedrzyjmy łuskę z oczu, zobaczmyż raz, że jesteśmy podli wobec naszej narodowości, kiedy żydom służymy. Bo jeśli nadal tak będzie, to Kraków, serce Polski, stanie się wkrótce nowem Jeruzalem.

*zyg.*

## Strejk robotników lwowskiej gazowni.

Przedwczoraj zakończył się we Lwowie drugi strejk, prowadzony przez chrześcijańską organizacyę. Jest to drugie zwycięstwo, jakiem poszczycić się może lwowska grupa „Polskiego Związku zawod. katol. robotników“. Mimo, iż przeciw pracy organizacyi katolickiej stanęła do walki i prasa partyjna i władze miasta, wygrana musiała być po stronie organizacyi, gdyż za sprawą robotników przemawiała słuszność i sprawiedliwość.

Strejk był przygotowany doskonale. Świadczy o tem fakt, iż prawie ani jeden robotnik z pod solidarności się nie wyłamał. Robotnicy gnębieni i poniewierani przez dyrektora Teodorowicza, od trzech lat stawiali żądania i domagali się polepszenia swej płacy. Wreszcie cierpliwość im się wyczerpała. Dyrektor łudził robotników ciągłemi obietnicami, że coś dla nich zrobi; tymczasem nic nie zrobił, a zarządowi miasta przedstawiał ciągle, że robotnikom jest idealnie pod jego rządem. Tymczasem w gazowni działy się wprost skandale. Robotnicy pracowali po 24 godzin bez przerwy, łazienki od dwóch lat były zamknięte, mimo, iż miasto wydało na nie coś 15.000 kr. i t. p. Kiedy robotnicy obecnie wystąpili z żądaniami, dyrektor wyrzucił ich za drzwi. Wobec tego upomnieli się o swe prawa przez organizacyę. Ale i z jej przedstawicielami nie chciał dyrektor gadać, więc wybuchł strejk. Robotnicy strejk zapowiedzieli, ale dyrekcya wypowiedzenia nie przyjęła. Żądania podwyższenia płacy były tak umiarkowane, że wynosiły o 30% mniejsze kwoty, niż jest przeciętna płaca w tym fachu u przedsiębiorców praktykowana.

Mimo to, warunków nie przyjęto. Owszem, kiedy robotnicy oficyalnie do wiceprezydenta miasta Rutowskiego się zwrócili, ten kazał im iść do socyalistów po opiekę. Jest to wprost skandaliczne, aby wiceprezydent miasta oficyalnie

popierał socyalistów! To też oświadczenie to odrazu na audyencyi spotkało się z ostrą odprawą ze strony delegacyi. Od tej chwili sprawa stanęła w ten sposób, że nie była to już walka robotników z przedsiębiorcą, ale walka organizacyi robotników katolickich z socyalistami i ich poplecznikami.

Dlatego też organizacya strejk musiała wygrać. Katolicy musieli zwyciężyć. W ciekawem świetle stanęli wobec strejku narodowi-demokraci. Z całą zajadłością na równi z socyalistami rzucili się na naszą organizacyę. „Słowo Polskie“ wprost paszkwile wypisywało na strajkujących. Jeszcze raz pokazali demokraci narodowi, że im nie o dobro robotnicze, ale o interesa partyjne chodzi. Lwowskim robotnikom stanowisko „Słowa“ otworzyło oczy i zapamiętają oni to sobie dobrze i kiedyś przypomną.

Strejk został wygrany. Robotnicy uzyskają znaczną podwyżkę, która będzie uchwaloną na komisyi gazowej, skrócenie dnia pracy i zmianę szycht jak było dawniej. Podwyżka obowiązuje od czasu powrotu do pracy, a ma być najdalej do dwóch tygodni załatwioną. Obecnie przed „Związkiem“ naszym otwarło się szerokie pole do działania. — Socyalizm został już przełamany, a przyszłość zbuduje na tych gruzach trwałą katolicką organizacyę.

*cz.*

## Z Chrzanowa.

*Żydowskie miasto. — Zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne.*

W kraju naszym i szeroko po za granicami jego znany jest Chrzanów jako siedziba żydowstwa. Istotnie, miasto nasze posiada tę cechę. Mimo mnóstwa żydów — znajduje się w Chrzanowie spora jeszcze grupa chrześcijan, bo wynosząca prawie $^{1}/_{3}$ ogółu mieszkańców. Żydostwo liczy więc $^{2}/_{3}$ mieszkańców i ono też trzyma całą władzę w swoich rękach i po swojemu gospodaruje, niszcząc do reszty w rozmaity sposób mienie ludności chrześcijańskiej.

Celem pobudzenia do samoobrony i organizacyi tutejszego mieszczaństwa chrześcijańskiego, odbyło się tu w ostatnią niedzielę zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne. Z Krakowa przybyli p. Holeksa współpracownik „Postępu“ i Swakoń. Zebranie, które było stosunkowo bardzo liczne, wybrało przewodniczącym p. Bętkowskiego, szanowanego u nas powszechnie obywatela, rękodzielnika. Na sekretarza powołano p. Rudola. O potrzebie organizacyi zawodowej i czytelni przemówił p. Swakoń. Następnie obszernej przemawiał p. Holeksa, kreśląc nędzę i ucisk ludności chrześcijańskiej w całej Galicyi przez żydostwo, które ujęło w swoje ręce handel, przemysł i większą część wolnych zawodów, wypierając sestymatycznie chrześcijan ze wszystkich dziedzin, zarobkowych. Dlatego konieczną jest samoobrona i organizacya, o której rękodzielnicy i obywatele chrzanowscy, podobnie jak i w innych miastach, coprędzej pomyśleć powinni. Zabrał jeszcze powtórnie głos p. Swakoń, zachęcając do założenia grupy Związku zawodowego, poczem p. Rudol w jędrnem przemówieniu wskazał, że poprawę wszelką najpierw trzeba zacząć od siebie samych. Jest bowiem wstydem i hańbą dla chrześcijan, mówił, że w „szabes“ wysługują się żydom w trafikach i szynkach. Chrześcijanie powinni się sami najpierw szanować, jeżli chcą żeby ich szanowano. Po wysłuchaniu z zajęciem wszystkich przemówień i wyjaśnień, pewna część zebranych przystąpiła do organizacyi zawodowej chrześcijańskiej, poczem w poważnym nastroju rozeszli się wszyscy zebrani. *K.*

# Kronika.

**Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“.**
**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

† **Katarzyna z Branickich Adamowa hr. Potocka**, matka namiestnika, zmarła dnia 30-go z. m. w Krzeszowicach, licząc wieku lat 82.

Ś. p. Adamowa Potocka była jedną z tych, rzadkich już dziś matron polskich, które umiały godzić obowiązki swe jako żony i matki z obowiązkami obywatelki i dobrej córki Ojczyzny. Zawsze pomocna swemu mężowi, była wraz z nim czynną w czasach rewolucyj i wojen w r. 1848, 1851, 1863 i nigdy, wśród niebezpieczeństwa życia, nieopuściła swego małżonka. Po śmierci ś. p. Adama hr. Potockiego w r. 1871, owdowiała małżonka oddała się wychowaniu dzieci: dwóch synów, Artura i Andrzeja i czterech córek, kierując ich na dobrych obywateli kraju.

Zmarła była długoletnią prezesową Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, a następnie, do ostatnich chwil protektorką tegoż towarzystwa. Żywo opiekowała się ochronkami miasta Krakowa, jako przytułkami najnieszczęśliwszych, bo pozbawionych rodzin i opieki sierót. Towarzyszy też jej do grobu szczery żal całego miasta Krakowa i jego ubogich. Cześć Jej pamięci!

† **Henryk Rewakowicz**, naczelny redaktor „Kuryera Lwowskiego“ zmarł 30 z. m. Ś. p. Rewakowicz należał do najstarszych dziennikarzy polskich.

W czasie powstania styczniowego rozwinął Henryk Rewakowicz ożywioną działalność organizacyjną i brał udział we wszystkich przedsięwzięciach roku walki o niepodległość Ojczyzny.

Pracował potem w „Gazecie narodowej“ a w r. 1883 został z Karolem Gromanem i Henrykiem Jasińskim współwłaścicielem „Kuryera lwowskiego“. Redaktorem naczelnym tego dziennika był 25 lat.

Od lat kilkunastu zasiadał Rewakowicz w Radzie miejskiej i Radzie administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej. Do końca życia zajmował się organizowaniem straży pożarnych w kraju i brał czynny udział w popieraniu stowarzyszeń lwowskich.

**Jak czerwona płachta** na byka, tak podziałały na wydawców „Naprzodu“ afisze rozlepione w mieście a zapowiadające iż „Postęp“ wychodzić będzie zamiast raz na tydzień — co drugi dzień! Rozwścieklen tą wiadomością macherzy naprzodowi, rozpisali się o nas w swem bałamutnem piśmidle — zwącem się jakby na urągowisko „Naprzodem“ zamiast „Cofaczem“ — iż mamy dużo pieniędzy, które nam wrzekomo dostarczają „księża“ na zniszczenie partyi socyal-demokratycznej... Byłoby to bardzo dobrze, gdyby w istocie tak było!

Pisze dalej „Naprzód“ tak, jakby się nas nie bał, ale z tonu całego artykułu przebija się wściekłość i trwoga przed organizacyą chrześcijańską i cały artykuł czyni wrażenie ujadającego i kłapiącego stępionymi zębami — nastraszonego kundysa.

Ruch chrześcijańsko-socyalny, mięsza to zjadliwe żydowskie piśmidło, redagowane przez eks-posła, z jakimiś przed laty upadłymi osobnikami, zapominając, że w każdej większej partyi może się znaleźć jakaś jednostka, której się w życiu prywatnem powinie noga i że jednostki te nie były wcale gorszymi od Żelaszkiewiczów, Serków, Menkesów i t. d., którzy na domiar złego, kradli grosz robotniczy, partyjny!

W ruchu chrześcijańsko-socyalnym było takich ludzi upadłych stanowczo mniej, aniżeli u socyaldemokratów. A już nie było ani jednego oszusta lub złodzieja partyjnego. Wszak to wiadomo powszechnie.

Trudno też polemizować z tego rodzaju ludźmi, jak wydawcy i redaktorowie „Naprzodu“, o których wiadomo, że pragną dla swoich macherów zawsze przywileju, choćby... w okradaniu robotników. Uważają oni widocznie takie czyny w swej „partyi“ za „uprawnione“, a z takimi osobnikami polemizować trudno.

**Prorok socyalistyczny.** W „Gazecie Kościelnej“ jeden z księży podał projekt, aby każdy z kapłanów w Galicyi dawał na cele wydawnictw chrześcijańskich jednę koronę miesięcznie, coby wynosiło 2.500 koron, celem przeciwdziałania zalewowi przez wydawnictwa wrogie Kościołowi. Jedno z pism socyalistycznych, zacytowawszy ten wniosek, taki daje od siebie komentarz: „Jeżeli jegomość liczy na poświęcenie swoich konfratrów, to długo może na to czekać. A te hojne 2.500 koron miesięcznie, to złożą proboszcze galicyjscy, jak rak świśnie na kościele! Szkoda papieru i pisania“.

Czyżby istotnie projekt ten nie mógł przyjść do skutku? bo jakkolwiek i my nie sądzimy, aby wszyscy księża tę ofiarę zechcieli złożyć, to jednak jesteśmy pewni, że najmniej połowa duchowieństwa galicyjskiego nie odmówi swej pomocy w zrealizowaniu zdrowej myśli i zada kłam proroctwom socyalistycznym.

**„Na inne wydatki“.** Już nie jeden raz podnosiliśmy, jak socyalni-demokraci kradną grosz robotniczy z Kas chorych na cele swej partyi. Na taką rozbójniczą gospodarkę zdane przedewszystkiem są „Kasy chorych“ w tych miejscach — w których są siedziby przywódców socyalistycznych. Znana już jest gospodarka krakowskiej Kasy chorych, znane i inne, w których „towarzysze“ rok rocznie rabują nieraz dziesiątki tysięcy grosza, utrzymując za nie w charakterze „urzędników“ całą zgraję agitatorów, rozbijaczy zgromadzeń i głów robotniczych. Oto, co dzieje się znowu w Kasie lwowskiej:

Na ostatniem zgromadzeniu Kasy chorych we Lwowie, wykazano, że od r. 1889 do 1906 przychód wynosił 3,142.958 K., z czego wydano dla chorych 1,076.156 K., na lekarzy 351.785 K., na lekarstwa 471.377 K., na szpitale 147.111 K., na pogrzeby 51.032 K., na administracyę 562.578 K. — czyli razem wydano 2,660.044 K. Na końcu w sprawozdaniu powiedziano, tak: — „Na inne wydatki 342.716.21 K.“ Co to znaczą te inne wydatki, łatwo dorozumieć

# Ważny wykład.

Wykładem prof. uniw. Jagiellońskiego, Czerkawskiego: p. t. „Marx i jego stanowisko w socyaliźmie“ zakończyły się kursa społeczne, urządzone niedawno w Warszawie.

Wykład prof. Czerkawskiego był bardzo interesującym i dlatego nie bez korzyści będzie dowiedzieć się o jego treści:

Prelegent rozpoczął od krótkiego rzutu oka na poprzedzającą Marxa szkołę liberalną. Liberalizm, który pozostawiał jak najszersze pole dla wolnej konkurencyi, a tem samem dla wyzysku słabszych przez silniejszych; który uważał kapitał za nagromadzoną i zaoszczędzoną pracę, — stał się niejako ojcem socyalizmu, gdyż ten ostatni powiedział: ten tylko ma prawo do bogactwa, kto sam pracuje.

Następnie szan. profesor przeszedł do samego Marxa i jego teoryi. Krytyka dzisiejszych stosunków ekonomicznych i społecznych, zrobiona przez Marxa, nie może być obalona, gdyż spoczywa na materyale faktycznym. Ale Marx ani jednem słówkiem nie powiada, jak będzie wyglądać społeczeństwo socyalistyczne: więc też pod tym względem trudno bardzo uczynić mu jakiekolwiek zarzuty. Jest to dowód wielkiej zręczności z jego strony. Tejże samej takcyki przeważnie trzymają się naukowi socyaliści.

Zwykle powoływanie się na Marxa imponuje masom, gdyż większość zupełnie go nie rozumie. Jest zwyczajem wierzyć mu święcie, choćby się go nie czytało wcale, — a bardzo mało osób go czyta, gdyż dzieła jego są pisane ciężko i niezrozumiale.

Poważna nauka na razie nie zajęła się Marxem należycie, nie rozprawiła się z nim doraźnie a więc socyaliści powiedzieli sobie: „O Marxie milczą, to znaczy, że go unikają, gdyż twierdzeń jego nie są w stanie obalić“.

A socyalizm, raz pchnięty na drogę życia dogmatyzmem dzieł tego człowieka, cofnąć się już nie dał. Krytyka okazała się w zupełności spóźnioną.

W rzeczywistości jednak twierdzenia te podlegają krytyce i mogą być obalone.

Prelegent starał się przedstawić najpierw słabe strony jego „teoryi wartości“, która mówi, że wartość danego przedmiotu zależy od ilości pracy, jaką weń włożono. W istocie zaś wartością jest to znaczenie, jakie my sami przywiązujemy do danego przedmiotu.

Potem przyszła kolej na teoryę o nadwartości. Marx utrzymywał, że człowiek może więcej zapracować, niż potrzebuje na swoje utrzymanie, tak, że zawsze może zaoszczędzić owoce swojej pracy. Przedsiębiorca zaś płaci robotnikowi tylko tyle, ile kosztuje jego niezbędne utrzymanie, lecz nie oddaje mu całej wartości jego pracy — więc pewna nadwyżka idzie do jego kieszeni — i ta nadwyżka stanowi jego zysk.

Jest to właśnie owa nad-wartość.

Im dłużej robotnik pracuje u danego przedsiębiorcy, tem więcej ten ostatni zyska na nim, ale zysk ten jest mało uzasadniony.

Ta krzycząca niesprawiedliwość w gruncie rzeczy jest jednak względna; ale socyaliści dają się jej uwieść, bo razem z Marxem zapominają, że prócz pracy i wynagrodzenia wchodzi, tu w rachubę jeszcze czas, a ten jest bardzo ważnym czynnikiem.

„Bo robotnik pobiera płacę natychmiast, a zaś przedmiot, przez niego wytworzony, bywa zbywany dopiero po pewnym dłuższym czasie — a może nawet nie być wcale sprzedanym!“

Za to więc chlebodawca odlicza sobie procenty i to jest właśnie jego zysk. (Niekiedy jednak stwierdzić należy, że procent ten staje się wprost lichwą, przyp. spr.). Zresztą, każdy woli mieć mniej, ale zaraz, niż spodziewać się czegoś, nawet znacznie większego — ale dopiero kiedyś. Czekać zresztą czasem niepodobna: życie domaga się zaspokojenia potrzeb, żołądek chleba, a ciało wypoczynku.

Następnie profesor Cz. krytykował twierdzenie Marxa o konieczności wywłaszczenia i upaństwowienia wszelkiej własności, ponieważ toby wprowadziło jeszcze większy biurokratyzm, niż ten, który teraz daje się nam tak we znaki. Despotyzm państwowy ścisnąłby i skrępował każdy objaw życiowy. Przytem nicby nas nie obchodziło, nie czynilibyśmy żadnych oszczędności, ponieważ oneby do nas nie należały. Zabiłoby to zupełnie wszelkie zainteresowanie i inicyatywę gospodarczą.

się można! Pomijając już ogromne koszta administracyjne, które wypłacono jako pensye urzędnikom Kasy a agitatorom socyalistycznym w kwocie przeszło pół miliona, jeszcze im było mało tego i do swych tłustych pensyj dodali sobie jeszcze w ciągu ubiegłych 15 lat — drugie blisko pół miliona koron! — za które Diamandy, Hudece, Czaczkiesy i inni zaprzedańcy żydowscy a wyzyskiwacze grosza robotników, zalewali gardła koniakami, kupowali gruszki po dwadzieścia koron, rozbijali się po całej Europie i dobijali się mandatów poselskich, które przynoszą nowe tysiące. Ale zbliża się już koniec tych miodowych czasów „towarzyszy". Lud roboczy z dniem każdym jaśniej ich macherkę widzi...

**Raczej tyfus — niż język polski!** Do jakich absurdów dochodzi zaciekłość hakatystów na ziemiach wielkopolskich przeciwko wszystkiemu, co polskie — świadczy fakt następujący:

Mieszkańcom Poznania, który się składa z 50.000 Niemców i 80.000 Polaków — zagroziła epidemia tyfusu.

Dla pouczenia ludności o środkach przeciwdziałania zarazie, — należało opublikować stosowne odezwy.

Samo niebezpieczeństwo Niemców poznańskich wymagało, aby odezwa była dwujęzyczna i mogła trafić także do warstw polskich, właśnie uboższych, mniej oświeconych i tembardziej potrzebujących pouczenia.

Tak też myślał magistrat poznański, złożony zresztą z samych Niemców.

Na murach miasta okazały się odezwy w obu językach miejscowych.

Ale innego zdania był prezes regencyi.

W energicznem piśmie, wystosowanem do władzy miejskiej, wyprosił sobie na przyszłość stanowczo podobnych... nietaktów językowych.

Raczej tyfus, niż polszczyzna!

**Nowa ordynacya wyborcza** powinna przykuć żydów do narodu polskiego w Galicyi zachodniej, tak śpiewają pisemka wszechpolskie na swoich łamach. Kto dotychczas nie wierzył, że narodowi demokraci mają spółkę z żydami i rozłąki z nimi nie chcą, ten niech przeczyta sobie ich artykuły o reformie wyborczej, która według nich ma być owym łańcuchem, co ma nas jeszcze silniej skrępować z tą plagą żydowską, co ma wyssać nasze soki do reszty, zniszczyć nas moralnie i materyalnie zupełnie tak, byśmy oddechu chwycić nie mogli. Niech sobie tedy dalej kują narodowi-demokraci pęta żydowskiej niewoli, my zaś walczmy z tym nieprzyjacielem naszego mienia i duszy, by się pozbyć żydowskiego jarzma w naszym kraju jak najprędzej.

**Z miasta Chrzanowa** donoszą nam: „Od dłuższego czasu krążą w Chrzanowie uporczywe pogłoski o panującym wśród żydów tyfusie brzusznym. Opowiadają, że już około dwustu żydów umarło na tę chorobę, która ma grasować już od maja. W ostatnim czasie — zaszły też wypadki tyfusu i wśród ludności chrześcijańskiej. Magistrat i fizyk miejski trzymają wszystko w tajemnicy, żeby nie spowodować zamknięcia sklepów i szynków. Mają więc widocznie na oku interes swoich współwyznawców. Jeżliby jednak pogłoski krążące były prawdziwymi, należałoby z całą stanowczością wystąpić przeciw tego rodzaju „tuszowaniu" właściwego stanu rzeczy ponieważ może to sprowadzić nieobliczalne nieszczęścia. Pożądanem byłoby więc, żeby czynniki do tego powołane, wglądnęły w sprawę i zarządziły co należy.

## Rozmaitości.

**Żegluga powietrzna.** Kwestya sterowania balonem i odbywania niem podróży w dowolnym kierunku także przeciwko wiatrom, jest już bliska ostatecznego rozwiązania.

Nad jeziorem Bodeńskiem odbywa obecnie próby znany hr. Zeppelin, arystokrata niemiecki, który dla rozwiązania tego problemu poświęcił cały swój majątek i znaczną część swego życia. Wychodząc z zasady, że statek powietrzny, jeśli ma ulegać sterowi, musi mieć formę stałą i sztywną, a nie miękką i ruchomą, zbudował on swój balon z aluminium i przez długi szereg lat stopniowo go ulepszał. Próby, przedsięwzięte we wtorek, wydały rezultat wprost świetny. Balon, w którego dwóch gondolach zajęło miejsce 9 osób, wzniósł się na kilka metrów w górę, wykonał gładko wszelkie ruchy, obniżał się i znowu wznosił w górę, poczem objechał wkoło w 4 i pół godzinnej jeździe całe niemal jezioro, aby powrócić do swej hali w Manzell. Podczas tej podróży motory ani stery ani razu nie odmówiły posłuszeństwa, balon pływał z szybkością 15 metrów na sekundę, nawet przeciwko wiatrom. Hr. Zeppelin zamierza odbyć jeszcze kilka prób w obecności przedstawicieli władzy — poczem balonem swym wyruszy w podróż do Berlina. Jego statek powierzchny ma 128 metrów długości, motory są o sile 85 koni i potrzebuje do wzniesienia się 11.000 metrów kubicznych gazu.

**Dyament-olbrzym.** Boerzy w swej krainie Transvaalu, umieli bohatersko walczyć o wolność. Lecz, gdy zmuszeni byli uledz przemagającej sile angielskiej, potrafili przystosować się do srogiej konieczności losu. Zwycięska Anglia nieodmówiła atoli Boerom wolności i nadała im autonomię. Jeden z najdzielniejszych wodzów powstańczych generał Botha, został nawet ministrem Transvaalu. I on to właśnie chcąc zaznaczyć lojalność ludności boerskiej wobec korony angielskiej, zaproponował parlamentowi transvaalskiewu zakup olbrzymiego dyamentu, zwanego „Cullinan", a znalezionego w r. 1905 w pobliżu Pretoryi, i ofiarowanie królowi ang. Edwardowi. W ten sposób najdrogocenniejszy kamień na świecie stał się darem dla Anglii od niedawnych „buntowników". Cullinan waży 3.024¾ karata. Oceniony został na 3,750.000 franków!

**Ogród na dachu.** Wobec drożyzny placów w wielkich miastach, rzadko kiedy przy domach są ogrody, a ponieważ dachy kamienic przedstawiają nieraz wielką płaszczyznę, przeto wielu właścicieli kamienic zakładają sobie wspaniałe na dachach ogrody. Zagranicą jest w miastach sporo takich ogrodów. U nas dopiero w Warszawie pierwszy taki ogród urządził właściciel domu na rogu ul. Żabiej. W podwórzu na dachu trzypiętrowej oficyny, mieści się wirydarz, pełen zieloności, trawników, klombów, drzew owocowych i krzewów. Nie brak nawet altany obrośniętej winem. Ogród taki jest bardzo przyjemny, lecz nie każdy nawet właściciel realności może sobie na to pozwolić.

**40 tysięcy koron** wydała 40-letnia panna A. H. w Chebie czeskim kabalarce Sabinie Braun na poszukiwanie jej męża. Jedynem marzeniem owej panny było zdobycie męża. O tem marzeniu dowiedziała się wyżej wspomniana kabalarka, która zaczęła opowiadać żądnej męża pannie, o pewnej cygance, która ma posiadać pewny środek na łowienie mężczyzn, zapomocą którego stare, 50 lat liczące, a w dodatku brzydkie panny, dostały ładnych, przystojnych mężów. Tem opowiadaniem tak podziałała na wspomnianą pannę, że ta dała jej sporą sumę pieniędzy, żeby tylko ową cygankę znalazła. Kabalarka jednak ciągle zwodziła swoją ofiarę, wyciągając od niej coraz to nowe sumy pieniędzy „na podróż" za cyganką, tłómacząc, że dotychczas nigdzie jej spotkać nie może, ponieważ ma widocznie dużo „zajęcia". Tak poszukiwała bezskutecznie cyganki przeszło rok, w ciągu którego wyciągnęła od swojej ofiary cały majątek w sumie 40.000 koron, z czego tylko w kasie oszczędności pozostało 150 koron. Taka jednak gospodarka i rozrzutność panny A. H. wydawała się podejrzaną urzędnikom kasy, którzy też donieśli policyi o przypuszczeniu, że ktoś od owej panny musi wyciągać pieniądze, ponieważ sama dotychczas żyła oszczędnie, i nie mogłaby w ciągu roku tak wielkiej sumy zużytkować na własne potrzeby. Policya wglądnąwszy w sprawę, odkryła całe oszustwo kabalarki, którą uwięziła, poczem sąd skazał ją na 7 lat ciężkiego więzienia. Dziewczyna owa jednak drogo opłaciła swoją głupotę i zabobonność.

**Nasz reporter** pisze: Niech się Szanowna Redakcya nie gniewa, że zaczynam „naszego reportera" od — małżeństwa. Ja bynajmniej nie jestem wrogiem małżeństwa, ale im bardziej się pewnym małżeństwom przypatruję, tembardziej mi się kawalerski stan podoba. Ot, dzisiaj zobaczyłem na ulicy człowieka, którego twarz przypominała mi swymi rozmiarami śp. urnę wyborczą, tak była nabrzmiała i spuchnięta. Szedł powoli, posuwał się, jak nieprzymierzając żółw, albo magistracki wóz na śmieci, powtarzając co chwilę półgębkiem: „Pocom ja się żenił! poco? Uciekł biedak od żony, widocznie z rozkoszy małżeńskich... Ale o tem krakowskie dzienniki z pewnością pisać nie będą, jakby to nie było tak samo ciekawe, jak np. ślub pani Toselli, byłej hrabiny Montignoso, przedtem byłej następczyni tronu saskiego, a jeszcze przedtem byłej księżniczki — dlatego ja o tem napisałem.

Muszę zresztą donieść Szanownej Redakcyi, że w najbliższej przyszłości pani Toselli będzie się nazywać „towarzyszką" i na jej cześć odbędzie się walne gębowanie w ujeżdżalni. Szan. Redakcyę to dziwi? Przecież pani Toselli oddawna już praktycznie urzeczywistnia socyalistyczne idee i jak się okazuje, lubi „wolną" miłość. Ja się dziwię, że „Naprzód" stale ją tytułuje hrabiną, chociaż np. Daszyńskiego zawsze nazywa towarzyszem. Widać, że i w „partyi" są partye i kasty...

Cholera jeszcze, dzięki Bogu, do Krakowa nie zaglądnęła. Prawdopodobnie boi się p. Nowotnego, który teraz bardzo solidnie co wieczora polewa ulice, a nawet śmieci wywozi metodą p. Kosobudzkiego. Za to ponura wieść nadchodzi ze Śląska.

Na Śląsku zaszedł wypadek nowej groźnej choroby. Jest nią tzw. tężec mózgu, a ofiarą jego padł pierwszy poseł Reger. Choroba to arcyniebezpieczna. Szanowna Redakcya nie wierzy? Ano, jakże by się był Reger mógł zrzec mandatu na korzyść Daszyńskiego, gdyby mu mózg nie był stężał?

Wkońcu muszę się Szanownej Redakcyi poskarżyć. Dostałem okropnych boleści w żołądku, tak, że nawet już pisać uczciwie nie mogę. Zjadłem wczoraj kiszkę i do dziś dnia ją czuję. Poszedłem tedy do restauracyi i pytam się, czy w niedzielę mieli świeże kiszki, bo niby jedna mi w żołądku utkwiła. Świeże były — powiadają. A przecież w niedzielę sklepy masarskie są zamknięte — mówię na to. Właśnie dla pana dzieja posłaliśmy umyślnie do Miszczyńskiego, bo on w niedzielę sprzedaje — odpowiedzieli mi.

Niechże Szanowna Redakcya postara się, żeby ten Miszczyński raz sklep w niedzielę zamykał, bo jakbym jeszcze jednę taką kiszkę zjadł, toby mi Szanowna Redakcya musiała dać zaliczkę na pogrzeb.

*Zydroń.*

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*(Poprawiona ordynacya wyborcza. — Ustawa łowiecka w Sejmie. — Wiec 30 miast. — Z Rosyi.)*

Sprawa reformy wyborczej w sejmie galicyjskim ujawniła przepaść, jaka dzieli lewicę sejmową od prawicy, pozostającej stale na starem, zapleśniałem stanowisku niedoceniania i niezrozumienia życzeń ogółu. Okazuje się nawet, że ten sejm, zrodzony z ordynacyi kuryalnej, jest poprostu niezdolnym do załatwienia sprawy takiej wagi, jak reforma wyborcza. Obecna większość, czując, że robota jej nie znajdzie w kraju oddźwięku, rezygnuje już z reformy, zdobywając się zaledwie na „poprawienie" dotychczasowej ordynacyi. Zanosi się bowiem na to, że sejm obecny starą ordynacyę tylko „poprawi", nie wiadomo na razie w jakim kierunku, a załatwienie reformy pozostawi nowemu sejmowi.

Wydział krajowy wniósł w sejmie projekt reformy ustawy łowieckiej, na który słychać było powszechne narzekanie. Wedle zdania posłów ludowych, łowiectwo jest tylko sportem i niema prawie żadnego znaczenia gospodarczego, bo zwierzyna trzy razy tyle zje w polu, jak jest warta. Większość sejmu jest jednak zdania, że łowiectwo stanowi ważną gałąź przemysłu krajowego. Przez ostatnie dwa dni toczyły się w sejmie obrady nad tą ustawą. Uchwalono, że prawo samoistnego polowania przysługuje także włościańskim spółkom łowieckim. Na drugi dzień po uchwaleniu tego paragrafu, większość sejmowa spostrzegła, że według swojego mniemania zawiele dla ludu zrobiła i pos. Abrahamowicz postawił wniosek, aby uchwaloną już w części ustawę odesłać do komisyi. — Wniosek ten wywołał ze strony posłów ludowych gwałtowną burzę. Konflikt załagodził marszałek krajowy, oświadczając, że raz uchwalonej ustawy nie można odsyłać do komisyi.

We Lwowie odbył się wiec burmistrzów 30 miast w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu. Omawiano zasady znanych projektów reformy; mowcy domagali się przyznania każdemu z 30 miast mandatu. Uchwalono rezolucyę, wzywającą sejm do uchwalenia reformy, która dzisiaj jest nie tylko potrzebną, ale nawet konieczną.

W Rosyi Związek prawdziwie rosyjskich ludzi zaczął nową kampanię; z polecenia jego prowincyonalne filie Związku wysłały do cara setki telegramów, w których błagają go o zniesienie konstytucyi. Jest to niejako preludyum do zebrania się trzeciej Dumy.

## Magazyn sukien i konfekcyj damskich

## FRANCISZEK HOLUB

**w Krakowie, ulica Floryańska L. 6, I-sze piętro**

przyjmuje i wykonuje gustownie krojem francuskim: **Toalety wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne** (całe wyprawy znacznie taniej) z materyj własnych jak i dostarczonych, **Amazonki, Kostyumy damskie do polowania, Okrywki, Żakiety, Płaszcze, Wierzchy do futer** i t. p., wyłącznie krojem angielskim.

Wykonanie staranne, punktualnie i tanio. — Wszelkie przybrania zawsze na składzie.

---

**Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

KSIĄDZ A. PODWIN.

## Drogowskazy

Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, Ojczyzny i społeczeństwa. — Cena 3 kor., w opr. płóciennej 4 kor., z przesyłką o 40 hal. więcej.

ERNEST HELLO.

## CZŁOWIEK

Życie — Wiedza — Sztuka.

Cena 5 kor., w oprawie płóciennej 6 kor., z przesyłką o 55 hal. więcej.

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

---

Krakowska

## Gazownia Miejska

Numer telefonu:

**Gazowni: 72, Filii: 198, Sklepu: 345, Elektrowni miejskiej: 567,**

poleca Szanownej Publiczności:

**Koks** na opał i do osuszania,

**Smołę gazową** do utrwalania drzewa i smarowania dachów papowych,

**Urządzenia gazowe** pod przystępnymi warunkami — także na spłatę,

**Urządzenia elektryczne** (Elektrownia miejska).

**Sklep gazowni i elektrowni miejskiej**

**w starym Teatrze przy pl. Szczepańskim**

zaopatrzony

w lampy, świeczniki gazowe i elektryczne, palniki i siatki Auera, lampki, szkło, piece kąpielowe, palniki do grzania, kuchenki, przyrządy do grzania dla rzemiosł.

Kosztorysy bezpłatnie. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

**Dyrekcya krakowskiej gazowni miejskiej.** (L. 114-14-20).

---

NASZ

## „Koniak Polski"

polecam w trzech gatunkach

**Dla zwykłego użytku za butelkę po K. 1.80**

**Wyborowy Nr. 2. za but. K. 2.50**

**Kuracyjny Nr. 3. za but. K. 3.50**

Pocztą w skrzynkach 5 klg. zawierających po 2 butelki wysyłam odwrotnie.

## MARCELI DUTKIEWICZ

**fabryka wódek polskich**

w KRAKOWIE.

**Własne składy w Krakowie:**

***Floryańska L. 28.***

***Rynek L. 40.***

**w Zwierzyńcu:**

***Półwsie L. 24.***

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. (L. 127.)

---

**Piekarnia**

## LEONA BAŁUKA

W KRAKOWIE

**ulica Garbarska L. 12,**

poleca:

wyrobu swego PIECZYWO przednie i smaczne.

---

**Ważne dla emigrantów!**

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach **dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:**

## „Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazyli".

O wartości tego dzieła daje najlepsze pojęcie treść: Geografia i statystyka. — Wskazówki dla emigrantów. — Emigracya i kolonizacya. — Obyczaje i prawa. — Opis stanów i ich stolic. — Stan rzemiosł. — Zawody wyzwolone, nauka i sztuka. — Handel polski i przetwory produktów na miejscu. — Rośliny użytkowe. — Przewodnik po stolicy Brazylii. — Regulaminy kolonizacyjne. — Zakończenie.

**Cena dziełka 2 kor.**

## „SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI"

poprzedzono krótką gramatyką. — **Cena 7 kor.** [egz. opr.]

---

**Premiowana**

## FABRYKA MEBLI, SIATEK,

**żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych**

## JÓZEF GORECKI

***w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,***

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

**Wszelkich siatek** maszynowych i ręcznych,

**Mebli żelaznych i mosiężnych,**

**Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,**

**Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.** (L. 122—1—26).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

---

## C. k. uprzyw. Fabryka Maszyn

## L. ZIELENIEWSKI w KRAKOWIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE

**Rok założenia 1804.** poleca **Rok założenia 1804.**

**W Oddziale I.: Budowa maszyn.**

**Maszyny parowe** najnowszych typów, stojące i leżące, ze stawidłami:

*a)* wentylowemi, własny patent Nr 19274.
*b)* wentylowemi, patent **„ELSNER"**.
*c)* z wentylami tłokowymi.
*d)* suwakowymi.

**Maszyny wyciągowe i kołowroty** do kopalń. **Kompresory** wentylowe jedno i dwustopniowe. **Pompy** parowe dla wodociągów, kopalń i t. d. **Wyciągnie i żurawie. Urządzenia mechaniczne** dla gorzelń, tartaków, młynów, rzeźni, gazowni i t. d. **Części transmisyjne** najnowszych typów.

**W Oddziale II. Kotlarnia:** Kotły parowe zbiorniki itd.

**W Oddziale III. Zakład budowy mostów:** Konstrukcye mostowe, dachowe i t. d.

**W Oddziale IV. Odlewarnia żelaza:** Odlewy surowe z żelaza i metali podług własnych lub nadesłanych modeli.

---

## WINCENTY SATALECKI

**Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona** (L.108-16-26).

## FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

**w Krakowie, ul. Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27**

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** — Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

---

## K. ZIELIŃSKI

**optyk i mechanik,**

**Kraków, Rynek gł., A-B 39.**

**Obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych oraz pracownia mechaniczna.**

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony itp., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Na prowincyę wysyła odwrotną pocztą.

**Własna szlifiernia** szkieł optycznych. Zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin. **Poleca najnowszego systemu dalekowidze pryzmowe.**

---

## Wina naturalne

do obrządków kościelnych i stołowe

oraz **HERBATY, RUMY i KONIAKI**

poleca firma: **Dr. Nieć i Spółka** **w Krakowie** **Rynek gł., L. 25.**

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sadlaczek.